BIULETYN KONSERWATORSKI
WOJEWÓDZTWA PODLASKIEGO

WOJEWÓDZKI URZĄD OCHRONY ZABYTKÓW W BIAŁYMSTOKU

Białystok 2026

ks. Jan Nieciecki
dr historii sztuki

30 lat współpracy z „Biuletynem Konserwatorskim Województwa Białostockiego/Podlaskiego”*

Szanowni Państwo, zostaliśmy zaproszeni na promocję trzydziestego numeru „Biuletynu Konserwatorskiego Województwa Podlaskiego”. Minęło zatem trzydzieści lat od jego powstania. Swoje wystąpienie rozpocznę od anegdoty. Przed laty, gdy byłem asystentem prof. Józefa Lileyki w Katedrze Historii Sztuki Nowożytnej w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, zaszło takie zdarzenie. Studenci z Koła Historyków Sztuki przywołali w humorystycznym kąciku swego portalu scenkę z seminarium prof. Lileyki: jedna ze studentek odwołała się w swym referacie do pewnej wystawy sztuki, na co profesor powiedział: A tak, pamiętam ową wystawę – to było nie tak dawno. Zdziwiło to referującą: Ależ, Panie Profesorze, to było trzydzieści lat temu! Powtórzyliśmy profesorowi – ja i moja koleżanka, pani adiunkt – to, co zamieszczone zostało na portalu koła. Po chwili milczenia Lileyko zapytał: I co dalej? Odpowiedzieliśmy: To wszystko. Na co on: No dobrze, ale co tu humorystycznego? Próbowaliśmy mu tłumaczyć. Profesor przerwał, mówiąc: Owszem, ta wystawa odbyła się trzydzieści lat temu – czy to dawno? Tyle anegdota. Cóż, dzisiaj również ja stwierdzam: Tak, pamiętam narodziny białostockiego „Biuletynu Konserwatorskiego”. A towarzyszy temu myśl: To było tak niedawno!

Czy jednak rzeczywiście było to niedawno? Spośród ludzi, którzy przed trzydziestu laty tworzyli zespół założycielski „Biuletynu”, tylko ja dotrwałem w nim do dzisiaj. Większość z nich już nie żyje. Mój udział w pracach zespołu redakcyjnego kształtował się przez ten czas różnie: początkowo cechowała go duża aktywność (tak, że byłem, do pewnego stopnia, współtwórcą „Biuletynu”), później moja w nim rola stopniowo malała, aż wreszcie, gdy awansowałem na członka Rady Naukowej, sprowadza się do umieszczania mego nazwiska w tymże gronie.

* Wystąpienie podczas uroczystości 30. Jubileuszu „Biuletynu Konserwatorskiego Województwa Podlaskiego” zorganizowanej przez Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku 28 II 2025 r.

Jestem zatem świadkiem, zwłaszcza początków owego czasopisma, ale też, choć w mniejszym już stopniu, późniejszych jego dziejów. By uniknąć nieporozumienia, pragnę w tym miejscu dodać, że istnieje już opracowanie wczesnego okresu owego wydawnictwa, zawiera je artykuł autorstwa Lucyny Stalończyk drukowany w jubileuszowym numerze „Biuletynu Konserwatorskiego Województwa Podlaskiego"[1]. Pragnę więc podzielić się z Państwem jedynie swoimi wspomnieniami oraz, subiektywnymi oczywiście, ocenami.

Wróćmy zatem do początku, czyli do roku 1995. Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków w Białymstoku był wówczas Antoni Oleksicki. I to on podjął odważną decyzję, by stworzyć oficjalny periodyk miejscowej Państwowej Służby Ochrony Zabytków o tytule „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego". Decyzja była odważna, gdyż w owym czasie istniały w Polsce tylko nieliczne takie wydawnictwa. Nic więc dziwnego, że narodzinom „Biuletynu" towarzyszyły niejakie wątpliwości – czy inicjatywa się sprawdzi i czy periodyk ten ukazywać się będzie każdego roku. Dlatego, z ostrożności, na początku poszczególnych zeszytów nie numerowano, by nie zobowiązać się przez to do wydawania rocznika. Zdecydowano się na to po czterech latach, gdy się okazało, że „Biuletyn" wychodzi regularnie, a nawet się wciąż ubogaca i rozrasta, co więcej, że zyskuje on duże uznanie w środowisku konserwatorskim, stając się wręcz inspiracją i wzorem dla nowo powstających organów urzędów konserwatorskich. Pochlebne opinie o nim napływały do redakcji także od czytelników zainteresowanych naszym regionem i to z całej Polski. Niektóre z nich zamieszczane były w najbliższych numerach (wybrane ich fragmenty przypomniała Lucyna Stalończyk w przywołanym wyżej artykule). Gdy zatem w 1999 r. ukazał się kolejny zeszyt (z nowym już tytułem: „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego"), opatrzono go numerem 5, włączając w ten sposób do jego numeracji cztery wcześniejsze zeszyty „Biuletynu Województwa Białostockiego". Charakter rocznika starano się przez cały czas konsekwentnie utrzymywać, także wtedy, gdy w którymś roku nie udało się go wydać – wówczas następny zeszyt oznaczano jako numer podwójny (zdarzyło się tak dwukrotnie: zeszyt 8/9 (2003) oraz zeszyt 15/16 (2010)).

Założycielski zespół redakcyjny tworzyli: Antoni Oleksicki, Lucyna Stalończyk, Stanisław Stawicki i ks. Jan Nieciecki. Wkrótce włączone zostały do niego: Janina Hościłowicz i Krystyna Bieńkowska (z. 3 i 4) oraz, znacznie już później, Zofia Cybulko (z. 18 z 2012 r.). Opracowanie graficzne spoczywało od początku w rękach grafika książkowego (także malarza, wydawcy i tłumacza), Krzysztofa Tura, którego zasługą było, w znacznej mierze, że „Biuletyn" został tak dobrze przyjęty. Zestaw osób zaproszonych do współpracy przy redagowaniu „Biuletynu" nie był przypadkowy. Antoni Oleksicki, jako ówczesny Wojewódzki Konserwator, wchodził do tego grona z urzędu (był też autorem licznych publikacji). W następnych latach analogiczną rolę spełniali w redakcji kolejni Konserwatorzy: Dariusz Stankiewicz (również dużo piszący, z. 8/9–11), Andrzej Nowakowski (dwukrotnie: z. 12–20 i z. 22–23) i Piotr Firsowicz (z. 21). Wyjątkową rolę w dziejach omawianego wydawnictwa odegrała Lucyna Stalończyk, zabytkoznawca i konserwator, przez ponad pół wieku będąca „dobrym duchem" białostockiej Służby Ochrony Zabytków. W rzeczywistości to ona była w głównej mierze twórcą „Biuletynu" i przez

ponad dwadzieścia lat jego faktycznym redaktorem naczelnym (właściwie aż do z. 24 z 2018 r.). Umieszczała jednak przy swym nazwisku tylko skromne: redaktor zeszytu, i to dzieląc się tą funkcją, z drugą redaktorką, Janiną Hościłowicz (z. 4–17), historykiem sztuki, również wielce zasłużoną dla „Biuletynu" (a wcześniej dla Muzeum Okręgowego w Białymstoku, zwłaszcza dla jego zbiorów sztuki). Historykiem sztuki był także ks. Jan Nieciecki. Za konserwatorstwo odpowiadał w redakcji Stanisław Stawicki, wybitny konserwator dzieł sztuki, profesor z Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zapraszany często do Białymstoku jako konsultant i opiniodawca. Z kolei Krystyna Bieńkowska zajmowała się archeologią, Zofia Cybulko zaś – etnografią. Taką bowiem tematyką zajmowano się w omawianym wydawnictwie od samego początku. Dodajmy, że wszystkie wymienione osoby publikowały też w nim liczne artykuły.

Pewne zmiany w białostockim „Biuletynie" nastąpiły wraz z objęciem funkcji redaktora naczelnego, w 2018 r., przez prof. Małgorzatę Dajnowicz, nowego Podlaskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków. Wydany wówczas zeszyt 24. był dziełem głównie Lucyny Stalończyk, redaktora zeszytu. Opracowanie graficzne przygotował, po raz ostatni, Krzysztof Tur. Zamieszczone w zeszycie angielskie streszczenia artykułów i podpisy pod ilustracjami też nie były czymś nowym – znajdowały się one bowiem w „Biuletynie" już wcześniej, od numeru 4. Nowością natomiast było, iż w zeszycie tym podano skład utworzonej właśnie Rady Naukowej, znalazły się w nim też nazwiska recenzentów zeszytu (te ostatnie funkcje praktycznie pełnili uprzednio członkowie redakcji). Następny zeszyt, 25, ukazał się już w odmiennym kształcie: rozszerzony został skład Rady Naukowej, na konsultanta merytorycznego powołano Karola Straczyńskiego (z. 25–27) (od z. 28 jego miejsce zajął, już jako zastępca redaktor naczelnej, prof. Karol Łopatecki), wzmocniono też wydatnie grono recenzentów (szczególną rolę, jako recenzent, odegrał tu prof. Karol Łopatecki). Po wycofaniu się Krzysztofa Tura obniżył się, niestety, poziom estetyczny wydawnictwa – dotyczyło to jednak tylko dwu numerów, 25 i 26, od zeszytu 27 bowiem, gdy zaangażowano Bogdana Supruna, poziom ów wyraźnie się poprawił.

Nie będę omawiać publikowanych przez trzydzieści lat w „Biuletynie" artykułów, ani też ich autorów – jest to zwyczajnie niemożliwe. Ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że dorobek ów jest bogaty i że bardzo wiele wniósł do wiedzy o naszym regionie. Natomiast podzielę się z Państwem kilkoma refleksjami, odnoszącymi się do moich własnych artykułów. Z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że zajmują one znaczące miejsce wśród mych publikacji. Miały one różny charakter, zawsze jednak dotyczyły obiektów znajdujących się na terenie Białostocczyzny oraz powiązanych, w zdecydowanej większości, z fundacyjną działalnością Branickich-Gryfitów. Prawie zawsze wymuszone one były planowanymi pracami konserwatorskimi i rewaloryzacyjnymi, czasem wręcz rekonstrukcyjnymi. Odsuwałem wówczas na bok pozostałe zobowiązania wydawnicze.

To, co powiem teraz, może zabrzmieć megalomańsko – lecz takie są fakty. Wiele obiektów zabytkowych na naszym terenie, zwłaszcza pochodzących z XVIII w., zawdzięcza swój obecny wygląd właśnie moim opracowaniom oraz ekspertyzom. Za nimi stoi czterdzieści lat niezwykle owocnej współpracy z Urzędem

Konserwatorskim, a także, co ma w tym kontekście duże znaczenie, ponad czterdzieści lat przewodniczenia Archidiecezjalnej Komisji Sztuki Kościelnej w Białymstoku. Zrozumiałe powinno być zatem, że teraz powiem jeszcze krótko o zasadach i metodach, które mną kierowały przy opracowaniu ekspertyz konserwatorskich, drukowanych przecież w większości w „Biuletynie".

Zacznę od mej metody. Odwołam się w tym do opinii, którą wyraziła znawczyni europejskich ogrodów nowożytnych, Małgorzata Szafrańska. Po przeczytaniu mego artykułu o białostockim Ermitażu napisała do redakcji „Biuletynu": „To swoisty majstersztyk […], pokazujący, ile doświadczony i obdarzony intuicją badacz może wyciągnąć wniosków z nader szczupłych danych źródłowych"[2]. Przeczytawszy mą książkę, prezentującą ideowy program pałacowego ogrodu w Białymstoku, stwierdziła z kolei: „To umiejętne, detektywistyczne tropienie ścieżek wyobraźni Hetmana [Branickiego]. Zagląda Ksiądz […] do jego tajemnic i skrywanych pragnień"[3].

Zatem, poza posiadaniem wiedzy z zakresu historii sztuki i historii (w moim przypadku pogłębionej latami pracy na KUL-u) oraz nabytym doświadczeniem (znowu: poszerzonym kilkunastoletnim uczestnictwem w stojącej na wysokim poziomie Wojewódzkiej Radzie Ochrony Zabytków w Lublinie oraz znajomością wielu analogicznych europejskich obiektów, znacznie lepiej zachowanych od obiektów polskich) – potrzebna jest również intuicja. I tu podzielę się z Państwem moimi osobistymi doświadczeniami. Wspomniana wyżej intuicja wykształciła się we mnie, jak mniemam, przez wieloletnie obcowanie z bezpośrednimi świadectwami, pochodzącymi z interesującego mnie środowiska – czytałem zatem tysiące listów hetmana Branickiego, jego przyjaciół i oficjalistów, a także inne archiwalia. Pozwoliło mi to obcować niejako, i to przez długi czas, z tamtymi ludźmi, zapoznać się z ich sposobem myślenia i odczuwania. Wybaczcie mi Państwo, że zacytuję w tym miejscu Antoniego Gołubiewa: „gdybyście tak zaczęli czytać nie podręczniki upstrzone ogólnymi sądami – pisał – ale po prostu dawne źródła – listy, pamiętniki, diariusze, nawet rachunki […]. To naprawdę pasjonujące widowisko – owe pożółkłe, pachnące stęchlizną papierzyska, które z pietyzmem podają wam […] zasuszeni kustosze"[4]. Cieszę się, że dany był mi jeszcze, dziś odchodzący już do przeszłości, taki właśnie sposób korzystania ze źródeł. Czytałem wszakże nie tylko archiwalia – trzeba też było poznać lektury tamtych ludzi, zwłaszcza z literatury antycznej. Grecko-rzymska mitologia bowiem oraz historia starożytna, szczególnie czasów republikańskiego Rzymu, dostarczały na dworze hetmańskim motywów, z których budowano ideowe programy przedsięwzięć artystycznych.

Dzięki powyższej metodzie, opierającej się także na intuicji, zdołałem odczytać wiele faktów oraz treści, do których nie udało się dotrzeć innym badaczom, którzy bardziej ufali „klasycznym", bardziej obiektywnym, ich zdaniem, zatem „naukowym" metodom uprawiania historii sztuki. Czyli przede wszystkim poszukiwaniom bezpośrednich analogii w Europie i odwoływaniu się do obcej literatury. Przy ideowej aktualizacji, z całą pewnością stosowanej w obiektach wznoszonych w kręgu dworu białostockiego, i co za tym idzie, znacznej ich oryginalności, zwolennicy powyższej metody nie byli w stanie rozwikłać zawiłości ich programów ikonograficznych.

Czas mój już się kończy, więc jeszcze tylko krótko o zasadach, którymi kierowałem się w swych konserwatorskich ekspertyzach. Szczególnie dotyczących hetmańskich ogrodów, gdyż to ich głównie dotyczyły. I znowu rozpocznę od zacytowania poglądów Małgorzaty Szafrańskiej, zaczerpniętych tym razem z jej publikacji. „Ogród jest przede wszystkim dziełem sztuki – stwierdza autorka – a rolą konserwatora jest próbować odrodzić jego istotę, jego ducha, który kiedyś zachwycał […]; nie można zacierać granic pomiędzy zabytkowym ogrodem a dokumentem historycznym […], bo ten pierwszy jest dziełem sztuki i rządzą nim wartości estetyczne i symboliczne"[5]. Z powyższymi zdaniami zgadzam się całkowicie. Nie jest zatem dobrym rozwiązaniem, gdy wskutek nazbyt ostrożnej postawy konserwatorów, zrewitalizowany ogród jest brzydki i wygląda jak dzieło kalekie, gdy w rzeczywistości, w swym najlepszym okresie, był piękny i prezentował się, pod względem zarówno formy jak i treści, jako dzieło kompletne. Przy rewaloryzacji ogrodów Branickiego nie można zatem zrezygnować z rekonstrukcji takich jego elementów, na których opiera się kompozycja całego ogrodu, ani z odtworzenia rzeźb i malowideł, które zarówno swą formą, jak i swymi treściami wiążą ogród z ideowym programem całej rezydencji. Nawet wówczas, gdy nie jesteśmy pewni w 100%, jak w szczegółach wyglądały i co przedstawiały. Zwłaszcza, gdy zaproponowane rozwiązania, formalne i ikonograficzne, opierają się na dobrej znajomości nie tylko epoki, lecz także środowiska, w którym ogród został ukształtowany. I gdy wpisują się one, logicznie i estetycznie, w kompozycję, styl i wymowę ideową ogrodu i całego założenia. Odmienna postawa wśród części środowisk konserwatorskich bierze się, być może, z tego, że programy ideowe polskich ogrodów barokowych są, jak dotąd, niemal zupełnie nierozpoznane i w związku z tym nie zaistniały w szerszej świadomości, także historyków sztuki, tym bardziej historyków ogrodów, jak również służb konserwatorskich[6].

Przypisy

1 L. Stalończyk, *Ocalić od zapomnienia… Dzieje „Biuletynu Konserwatorskiego Województwa Podlaskiego" w latach 1995–2018*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego" 2019, nr 25, s. 217–221.

2 Tamże, s. 220.

3 Małgorzata Szafrańska, list do autora z 28.05.2023 r.

4 A. Gołubiew, *Łowca zmiennych typu alfa Centauri*, [w:] tegoż, *Na drodze*, Kraków 1966, s. 218.

5 M. Szafrańska, *O związkach teorii konserwacji ogrodów z pewnymi myślami naszych czasów*, [w:] *Hortus Vitae. Księga pamiątkowa dedykowana Andrzejowi Michałowskiemu*, red. M. Arszyński, Warszawa 2001, s. 265.

6 Obszerniej o mych zasadach i metodzie: J. Nieciecki, *Rewaloryzacja Ogrodu Dolnego w Ogrodzie Branickich w Białymstoku. Propozycja zakresu i rodzaju prac*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego" 2014, nr 20, s. 7–9, 102–103.